

## CO CHCIAŁBYŚ OD JEZUSA?

SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚWIĘTEGO MARKA (MK 10, 46-52)

Gdy Jezus razem z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy drodze. Ten słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną”. Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał: „Synu Dawida, ulituj się nade mną”.

Jezus przystanął i rzekł: „Zawołajcie go”. I przywołali niewidomego, mówiąc mu: „Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię”. On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się i przyszedł do Jezusa. A Jezus przemówił do niego: „Co chcesz, abym ci uczynił?” Powiedział Mu niewidomy: „Rabbuni, żebym przejrzał”. Jezus mu rzekł: „Idź, twoja wiara cię uzdrowiła». Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą”.

### PYTANIA DO DZIELENIA:

1. Czy miałeś doświadczenie modlitwy, w której wołałeś do Boga z głębi serca, wręcz krzyczałeś?
2. Jakie masz ulubione, osobiste zawołanie do Jezusa (na przykład: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną”, „mój Panie”, „drogi Jezu” czy inne)?
3. Gdyby Jezus dzisiaj przechodził przez twoją miejscowość, o co byś Go prosił?

### KOMENTARZ

*Tak przyszli do Jerycha. Gdy wraz z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak, Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy drodze (Mk 10, 46)*

Jerycho to miasto bogate. Nie dziwi więc obecność w nim kogoś żebrzącego. Ślepotą uniemożliwiała mu płatne zajęcie i czyniła takiego człowieka całkowicie zależnym od innych. Tradycja motywowana religijnie zachęcała do wspierania materialnego ludzi tego pokroju. Niewidomy, który zmuszony jest czekać na pomoc innych, nie traci jednak ze względu na swój stan tego, co najważniejsze. Jest człowiekiem, dzieckiem stworzonym na obraz i podobieństwo Boże, którego tożsamość poświadczona jest przez imię. Bartymeusz to zatem ktoś, kto ma swoje myśli, pragnienia, odczucia, kto nie jest obojętny Jezusowi. Pomimo wielu ludzi obecnych w tej scenie, to właśnie ten jeden ubogi niewidomy zostaje wyróżniony. Bartymeusz „siedzi”, co wskazuje na jego ograniczenia, których sam z siebie żadną mocą nie jest w stanie przełamać.

*A słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!” (Mk 10, 47)*

Bartymeusz nazywa Jezusa Synem Dawida. Jest to swoiste wyznanie wiary, korespondujące z określeniem Jezusa jako „Nazareńczyka”. Interesujące przy tym jest to, że tylko podczas tego wydarzenia spod Jerycha, na tle całej historii Jezusa opisanego przez św. Marka, zostanie użyte sformułowanie „Syn Dawida”. Jest to wezwanie skierowane w istocie do Mesjasza, Bożego Pomazańca, oczekiwanego potomka z rodu Dawida, spadkobiercy królewskiej władzy Izraela. Gdy Jezus będzie wkraczał do Jerozolimy, dokąd się właśnie udaje wychodząc z Jerycha, to usłyszy radosne powitania, brzemiennie w starotestamentalne zapowiedzi: *Hosanna! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie. Błogosławione królestwo ojca naszego, Dawida, które nadchodzi* (Mk 11, 9-10; zob. 2 Sm 7, 12-16). Nazwa

zaś „Nazareńczyk” może być wywodzona z Izajaszowej obietnicy: „*Wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl (hebr. nesor) z jego korzeni*” (Iz 11, 1). I to określenie również ma charakter mesjański, podobnie jak Syn Dawida. Istotne jest więc to, że Bartymeusz odwołuje się do Jezusa nie tylko jako niezwykłego człowieka, kogoś przedziwnego, cudotwórcy, ale przede wszystkim jako do Mesjasza, Bożego posłańca.

***Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał: „Synu Dawida, ulituj się nade mną!” (Mk 10, 48)***

Naleganie ludzi na Bartymeusza, aby odstąpił od tego, czego pragnął, spotyka się z gwałtowną reakcją niewidomego żebraka. On walczy o swoje życie, on pragnie wybawienia ze swojego nieszczęścia. Jego determinacja jest wielka. Już po raz drugi woła. To nie jest cicha i delikatna prośba. Przez swoją wytrwałość i natarczywość spełnia on warunki człowieka modlitwy, o których mówił Jezus w przypowieści o natrętnym przyjacielu, kończąc konkluzją: „Proście, a będzie wam dane” (Łk 11, 5-8. 9-13). Postawa niewidomego jest również dowodem na to, że królestwo niebieskie zdobywają ludzie gwałtowni (Mt 11, 12).

***Jezus przystanął i rzekł: „Zawołajcie go”. I przywołali niewidomego, mówiąc mu: „Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię” (Mk 10, 49)***

W chwili, kiedy Jezus każe przyprowadzić do siebie niewidomego, diametralnie zmienia się nastawienie uczniów do niego. Przestają go uciszać, uprzejmie zwracają się do niego i pomagają mu przyjść do Mistrza, tak jakby to była ich inicjatywa. „Bądź dobrej myśli” znaczy tyle samo, co „ufaj” albo „odwagi”. To samo wyrażenie pojawia się w ustach Jezusa, gdy uzdrawia paralytyka (Mt 9, 2. 22), gdy uspokaja zatrwożonych uczniów, którzy widzą Go kroczonego po jeziorze (Mk 6, 50), a także gdy jako zmartwychwstały Pan utwierdza w wierze Apostoła Pawła w jego misji (Dz 23, 11).

Słowo „wstań” w innych fragmentach Nowego Testamentu zwykle wypowiada Jezus. Zawsze wiąże się z cudownym uzdrowieniem, czynionym mocą Jezusa Chrystusa (Mk 2, 9. 11; 3, 3; 5, 41; Dz 3, 6). Tutaj stanowi zachętę innych osób, w czym można dopatrywać się głosu wspólnoty (Kościoła), mającej udział w niesieniu pomocy potrzebującym.

***On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się na nogi i przyszedł do Jezusa (Mk 10, 50)***

Czynności Bartymeusza są energiczne i zdecydowane. Zrzucając płaszcz prawdopodobnie pozostawia coś, co stanowiło jego jedną z nielicznych własności. W obliczu upragnionego spotkania z Jezusem wszystkie rzeczy stają się nieważne. Kto doświadczył osobistego i przemieniającego spotkania z Jezusem, może powtórzyć za św. Pawłem: *To wszystko, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę. I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, mojego Pana* (Flp 3, 7-8).

Zerwanie się na nogi charakteryzuje również tych, którzy już doświadczyli cudu uzdrowienia. Tak było w przypadku chromych, którzy natychmiast powstali na słowa Apostołów: Piotra (Dz 3, 6-8) i Pawła (Dz 14, 8-10). W tym drugim przypadku autor Dziejów Apostolskich zauważa, że św. Paweł uczynił ten cud, widząc, że ów kaleka miał potrzebną do tego wiarę. Bartymeusz zrywa się, zanim zetknie się bezpośrednio z Jezusem. Reaguje jak człowiek głębokiej wiary.

***A Jezus przemówił do niego: „Co chcesz, abym ci uczynił?” Powiedział Mu niewidomy: „Rabbuni, żebym przejrzał” (Mk 10, 51)***

Oto dochodzi do upragnionego spotkania. Z jednej strony Ten, który może dać wszystko, z drugiej strony ten, który bardzo wiele oczekuje. Jezus pyta się o pragnienie Bartymeusza.

Identyczne pytanie postawił Jezus, i to całkiem niedawno, Janowi i Jakubowi: „Co chcecie, żebym wam uczynił?”. Uczniowie wówczas poprosili o uczestnictwo w chwale Jezusa. Czynią to skrycie przed pozostałymi Apostołami, nie chcąc utracić pierwszych miejsc. Na tym tle jawi się teraz prośba niewidomego żebraka, świadomego przede wszystkim swoich ograniczeń. Bartymeusz zwraca się do Jezusa również jak uczeń, mówiąc „Mój Mistrzu”. Jego *Rabbuni* jednak zawiera większy niż zazwyczaj ładunek emocjonalny. Jedyne Maria Magdalena użyje jeszcze raz tego określenia rozpoznając zmartwychwstałego Jezusa (J 20, 16). Powie tak, wyrażając swoją miłość do Niego.

***Jezus mu rzekł: „Idź, twoja wiara cię uzdrowiła”. Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą (Mk 10, 52)***

*Każdy, kto wzywać będzie imienia Pańskiego, będzie zbawiony (Dz 2, 21).* Bartymeusz otrzymuje upragniony dar, stając się na szlaku wędrówki Jezusa kolejną osobą, która doświadczyła Jego zbawczej mocy. Od tej pory Bartymeusz staje się dla innych świadkiem mocy Jezusa. Uzdrowiony, żyje nowym życiem. Idzie za Jezusem. Nie zadowolona się sam swoim szczęściem. Nie jest jak owych dziewięciu trędowatych, którzy, choć uzdrowieni, nawet nie podziękowali swojemu wybawcy (Łk 17, 17). Wielu odmówiło też Jezusowi kroczenia za Nim (Mt 8, 19-22). Bartymeusz jest natomiast radykalny i ujęty przez Jezusa. Otwarcie oczu jawi się tu jak otwarcie na samą osobę Zbawiciela.

## **MEDYTACJA**

Jezus jest tuż przed wejściem do Jerozolimy, gdzie wypełni się całkowicie Jego misja przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Jerycho jest ostatnim miastem przed wkroczeniem w „bramy śmierci”. Ciągłe kroczy, nauczając i czyniąc przy tym wielkie cuda potwierdzające niezwykle prawdy, które głosi.

Jezus jako Syn Dawida jest obiecany Bożym pomazańcem, Mesjaszem i władcą, który chętnie udziela darów swojego Królestwa, które głosi i realizuje. Tym darem jest odnowione życie, którego obficie udziela tym wszystkim, którzy Go proszą. Jezus obchodząc tak gorliwie wszystkie wioski i miasta nie chce ominąć nikogo, a gdy ktoś Go woła, zatrzymuje się przy nim, jak to ma miejsce pod Jerychem.

Mistrz z Nazaretu spotykając się z Bartymeuszem pyta się o jego pragnienia. To pytanie bardzo ważne, które postawił już wcześniej swoim uczniom. Jezus szanując wolność człowieka nie narzuca mu siebie, ale pozwala każdej osobie uzmysłwić sobie kim jest, czego jej brakuje, w co i jak wierzy, do czego dąży. Jezus daje szansę na zmianę życia. Bartymeusz wyraźnie odczuwa niedostatki życia. Jest ślepcem i z tego powodu skazany jest na żebranie. Z tego też powodu musi być uzależniony od innych. Paradoksalnie, dramatyczne doświadczenie bycia zależnym pomaga mu w spotkaniu z Jezusem. Bartymeusz może tylko prosić. Jego wołanie nie pozwala Jezusowi przejść obok niego obojętnie. Jezusa wszak otacza tłum, a jednak tylko ubogi ślepiec jest Go w stanie zatrzymać. Jezus zachowuje się tak przede wszystkim z powodu wyznania wiary Bartymeusza. Żebrzący ślepiec choć nie ma niczego, to z drugiej strony ma wszystko to, co najlepsze, najwłaściwsze. Po ludzku ubogi, ale bogaty w wielką wiarę, otrzymuje upragnioną zdolność widzenia. Po uzdrowieniu, jako prawdziwie wolny człowiek, idzie za Jezusem. Tylko krocząc za Jezusem widzi dalszy sens swojej egzystencji.

Uczniowie są tu jedynie wspomniani, występują jakby w tle. Ich obecność jest jednak niezwykle ważna, bo stale towarzyszą Jezusowi, który ma o nich szczególne staranie. Spotkanie z Bartymeuszem stanowi dla nich przykład, aby i oni się przemieniali, aby i oni przejrżeli.